

Dr Robert A. Peterson, Chrystologia, Sesja 6, Nowoczesna chrystologia, Część 1, Kant, Schleiermacher i Ritschl

© 2024 Robert Peterson i Ted Hildebrandt

To jest dr Robert Peterson i jego wykład na temat chrystologii. To sesja 6, Nowoczesna chrystologia, część 1, Kant, Schleiermacher i Ritschl.

Kontynuujemy nasze wykłady na temat współczesnej chrystologii, dostarczając więcej informacji na temat współczesnej chrystologii.

Liberalny protestantyzm. XIX wiek należał do protestanckiego liberalizmu w Europie. W Ameryce Północnej, ale szczególnie w Stanach Zjednoczonych, era liberalna rozpoczęła się dopiero w połowie wieku i zakończyła się później niż w Europie.

Tam jego upadek został naznaczony zarówno początkiem I wojny światowej, jak i wzrostem znaczenia Karla Bartha. W Ameryce Północnej liberalizm rozkwitł w latach 30. XX wieku, kiedy padł ofiarą zarówno Wielkiego Kryzysu, jak i napływu neoortodoksyjnych idei z Europy. Po stronie rzymskokatolickiej chrystologia nie była kwestią, co do której istniały rozbieżności, ani, co za tym idzie, nie było w niej zbyt wiele twórczej myśli.

Sobór Trydencki, 1545-1563, który miał odrzucić teologię reformacji, nie wydał żadnego oświadczenia w sprawie chrystologii. Nie było to przedmiotem kontrowersji. W okresie kontrreformacji, który nastąpił później, teologowie katoliccy jedynie powtórzyli i udoskonaili poprzednie szkoły myślenia.

Jedynym wyjątkiem od tej reguły był wybuch modernizmu katolickiego w latach 1890–1910. Moderniści, choć zawsze podkreślali, że między nimi a liberalnymi protestantami istniały duże różnice, w rzeczywistości powielali wiele idei obecnych w liberalizmie. Ruch ten został stłumiony, ale po odpowiednim czasie niektóre z tych samych idei zostały zaakceptowane przez Sobór Watykański II w latach 1962–1965 i stały się częścią ortodoksji katolickiej.

Wiek XIX należał oczywiście również do epoki myślicieli oświeceniowych. Był to ważny czynnik w kształtowaniu chrystologii zarówno w protestanckim liberalizmie, jak i katolickim modernizmie. Oba ruchy miały charakter apologetyczny.

Oba te zjawiska były spowodowane obawą, że nowoczesność wyprzedza chrześcijaństwo. Zwolennicy tych ruchów odpowiadali, że to nie istota wiary chrześcijańskiej jest przestarzała, ale jej doktrynalne otoczenie. Schleiermacher zatem szukał porozumienia z jej kulturalnymi pogardzaczami, jego termin, nie we

wspólnej doktrynalnej zgodzie, ale we wspólnym wewnętrznym rdzeniu świadomości, który można by zidentyfikować jako religię i z którym można by utworzyć amalgamat elementów chrześcijańskich.

Świadomość ta została jednak ukształtowana przez kulturę, w której powstała, a zatem rodzaj wiary, o którym mówił Schleiermacher, był zasadniczo taki, który podkreślał ciągłość między Chrystusem a kulturą. Przypomnij sobie pierwsze wprowadzenie do tej serii wykładów. Musimy odróżnić chrystologie z góry, które zaczynają się od Wiecznego Syna, który staje się człowiekiem, od chrystologii z dołu, które zaczynają się od człowieka, Jezusa, i nigdy nie mogą naprawdę sięgnąć wyżej.

Albo inaczej mówiąc, chrystologie, które podkreślają nieciągłość między Bogiem a stworzonym porządkiem, Bóg przychodzi do stworzenia w Chrystusie, we Wcieleniu, lub chrystologie, które podkreślają ciągłość między Bogiem a stworzonym porządkiem, Jezus jest tylko człowiekiem, choć najpiękniejszym kwiatem człowieczeństwa. Podobnie George Tyrell, prorok angielskiego katolickiego modernizmu, mówił o ich strategii jako wymagającej stworzenia syntezy między wiarą a nowoczesnością, w której to, co było istotne dla obu, zostanie zachowane. Aby zrozumieć syntezę, musimy zatem pamiętać o podstawach nowoczesności, z którymi wiara się sprzymierzała.

Istniały co najmniej trzy szerokie impulsy, które były centralne dla kształtowania się świadomości XIX wieku, którą przekazało jej Oświecenie. Były to, po pierwsze, uprzedzenie antyautorytarne; po drugie, pojawienie się autonomii człowieka; i po trzecie, skupienie się na świadomości wewnętrznej. Po pierwsze, nastrój antyautorytarny przybierał oczywiście wiele form.

Ale antyklerykalizm i nieufność do Biblii były jednymi z ważniejszych. Zarówno Biblia, jak i Kościół były postrzegane jako część starszego porządku, którego usunięcie było konieczne dla powstania nowego. Spowodowało to kpiny z wiary chrześcijańskiej ze strony inteligencji, takiej jak Thomas Paine, a w Europie doprowadziło to również do przemocy wobec Kościoła.

Miejsce Kościoła jako źródła sensu zajął świat empiryczny. Ten również przybierał wiele form, niektóre jak Hegel, książki do historii, inne jak Freud do natury ludzkiej, a jeszcze inne jak Darwin do świata przyrody. Chodziło o to. Jednakże, że sens i wartości poszukiwano w inny sposób niż ten, który dominował w średniowiecznej i reformowanej Europie.

Szukano ich w innych sferach niż tradycyjnie religijne. Równocześnie z tym rozwojem pojawiała się ludzka autonomia. Interpretacji życia na świecie szukano teraz nie w Kościele ani w Biblii, ale z perspektywy nieskrępowanego ludzkiego interpretatora.

W końcu to interpretator, według Kartezjusza, może znaleźć jedyny prawdziwy sens, który jest pewny w świecie. Twierdził, że można wątpić i kwestionować wszystko inne. Ale gdy ten proces wątpliwości dobiegł końca, jedna rzecz pozostała nietknięta, a mianowicie ludzka świadomość.

To właśnie w ludzkiej świadomości poszukiwano punktu integracji, z którego miałyby wynikać zrozumienie wszystkich różnorodnych elementów doświadczenia. Przejście od zewnętrznego autorytetu, takiego jak Biblia i Kościół, do autorytetu interpretatora, przesunęło się zatem w stronę rozbudowanej dyskusji na temat wewnętrznej świadomości. Świętość i nienaruszalność tej świadomości zostały jednak poważnie podważone z dwóch zupełnie różnych kierunków.

Pod koniec XVIII wieku Kant zniszczył zaufanie do rozumu, które utrzymywali racjoniści, a w XIX wieku Freud zachwiał zaufaniem do niewinności i prostoty świadomości. Oczywiście argument Kanta był taki, że rozum może funkcjonować tylko w połączeniu ze strumieniem percepcji zmysłowej. Oznacza to, że nie możemy wiedzieć więcej, niż mogą nam dostarczyć nasze zmysły, a to, co wiemy, nie może być bezpośrednio utożsamiane z tym, co istnieje, ponieważ rozum kategoryzuje i organizuje informacje otrzymane od zmysłów.

Rozum jest wstawiony między obiekt, który jest postrzegany, a tym, czym obiekt jest postrzegany przez osobę. Jest to urządzenie przesiewające, a powodem jest to, że jego funkcją jest organizowanie percepcji sensorycznej. Konsekwencje filozofii Kanta były ogromne, ale najważniejsze dla teologii były te, które wynikały z jego empiryzmu.

Nic nie może być poznane, poza tym, co dociera do nas poprzez nasze zmysły lub co jest skonstruowane jako znaczenie i narzucone światu przez nasz rozum, przykładem tego ostatniego jest przyczyna i skutek, dzięki którym nadajemy sens temu, co dzieje się na świecie, ale co nie jest nam dane poznać ze świata empirycznie. Zmysły nie mogą poznać relacji rzeczy do siebie, tylko ich empiryczne cechy, takie jak rozmiar, kształt, faktura i położenie. W sequelu Kanta jednak to, co właśnie omówiłem, było jego krytyką czystego rozumu; teraz, w swojej *Krytyce praktycznego rozumu*, chce zachować etykę chrześcijańską w pewnej formie.

Być może widział, co by się stało, gdyby całkowicie zburzył fundamenty rozumienia świata, co uczynił. Nie chciał, aby nie było żadnej wiary w nic. W sequelu Kanta jednak to, co zostało z jednej strony zabrane religii, zostało teraz przywrócone z drugiej.

Biorąc pod uwagę jego ograniczenia dotyczące rozumu, wydawałoby się, że rozmowa o Bogu jest zupełnie niemożliwa. Na starej podstawie Kant argumentował, że tak jest, ale potem poszedł dalej, twierdząc, że obecność świadomości moralnej, która sama w sobie jest zarówno zawodna, jak i niewytłumaczalna, prowadzi nas do założenia, że

istnieje Bóg, który jest wyjaśnieniem tej świadomości. Wniosek Kanta był niezręcznie dwuznaczny, ale przełomowy dla okresu współczesnego.

Jeśli nie postulujemy istnienia Boga, nie możemy wyjaśnić faktu, że jesteśmy istotami moralnymi, ale w wyjaśnianiu siebie nie możemy wykorzystać wiedzy Boga, ponieważ Bóg umiejscowił siebie poza zasięgiem rozumu. Jest w sferze noumenalnej, do której nie mamy dostępu. Mamy dostęp tylko do sfery fenomenalnej i odciskamy na niej swoje piętno, ponieważ nie znamy rzeczy takimi, jakie są same w sobie.

Znamy je tak, jak postrzegamy je zmysłami. Automatycznie je zniekształcamy. Rezultatem jest więc sceptycyzm, zwłaszcza jeśli chodzi o wiedzę boską.

Wiesz co? Paweł w pewnym sensie się z nim zgadza. Oko nie widziało i ucho nie słyszało, co Bóg wstąpił w serce człowieka, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. 1 Koryntian 2, ale nam Bóg objawił to przez Ducha.

Nie możemy poznać Boga bezpośrednio, ale Biblia twierdzi, że Bóg objawił się, a Biblia jest objawieniem od Boga. Liberalizm prostaty rozkwitł w okresie między Kantem a Freudem, co niewątpliwie ułatwiło mu zadanie, ponieważ Freud faktycznie zburzył naiwność, z jaką Kant mówił o tej świadomości moralnej. Moralność, argumentował Freud, jest po prostu sztuczną barierą, którą społeczeństwo tworzy w swoich członkach, aby chronić się przed ciemnymi, podziemnymi siłami, które czają się pod powierzchnią świadomości.

Zmysł moralny jest tylko sztuczką naszej natury i społeczeństwa. Prądy te oczywiście płynęły do XX wieku. Myśl kantowska, która jest sama w sobie, która jest podstawą praktycznie całej współczesnej epistemologii, łatwo uległa naukowym nawykom umysłu, w których doświadczenie jest traktowane tak, jakby składało się z atomów, tak jak materia.

Doświadczenie zostało rozbite na odrębne, odizolowane jednostki, które nakładają się na doświadczający podmiot tak, jak atomy nakładają się na atomy. To założenie przewija się przez Russella, większość Wittgensteina, a także przez AJ Ayera i większość obecnej filozofii lingwistycznej. Szybko nastąpiło porównywalne rozpuszczenie się jaźni.

Ono również jest traktowane atomistycznie. Rzeczywiście, w tym procesie myśliciele postrzegają je jako zmieniające się w sposób porównywalny ze sposobem, w jaki atomy się poruszają i zmieniają. Rozpad jaźni, a zwłaszcza jej znaczenia jako stworzonego na obraz Boga, utrudnił znalezienie sensu.

W XX wieku obserwowaliśmy wzrost nietzscheańskich nadludzi, dyktatorów zarówno lewicy, jak i prawicy politycznej, którzy wierzyli, że mogą narzucić totalitarne rządy, ponieważ ludzie nie mieli żadnej wewnętrznej wartości ani znaczenia. Doświadczenie

i doświadczające podmioty zostały rozpuszczone, a ich miejsce zajęły ciemne, bezosobowe siły wyłaniające się z historii i nieustannie zmierzające do wyznaczonego celu. Co ciekawe, najenergiczniejszy protest, jaki złożono przeciwko tej sytuacji, czyli egzystencjalizm, nadal przyznaje, że natura ludzka nie ma rzeczywistości.

Jednakże ten ostateczny wynik był daleki od jasności, gdy liberalna teologia weszła w częściowy sojusz z tego rodzaju myśleniem. Ruch ten, oczywiście, zaczął koncentrować się na kilku różnych szkołach myślenia. W Europie byli to głównie Schleiermacher z jednej strony i zwolennicy Rytuału, podkreślany przez Adolfa Harnacka z drugiej.

Różnice między tymi szkołami, jak twierdzi David Wells, zostały wyolbrzymione. Trudno powiedzieć, czy Ritschlianizm, zwolennicy Albrechta Ritschla i zwolennicy Harnacka nie ucierpią nadmiernie, jeśli Schleiermacher zostanie uznany za przedstawiciela liberalnego protestantyzmu. W Ameryce czołowymi zwolennikami byli ludzie tacy jak Washington Gladden i Walter Rauschenbusch, którzy akceptowali aksjomaty liberalizmu, ale często łączyli je z aktywizmem społecznym.

Schleiermacher jest słusznie nazywany ojcem nowoczesnej teologii ze względu na metodę, którą ustanowił w uprawianiu teologii. Podczas gdy Kant twierdził, że religijne przewidywania muszą być budowane na świadomości moralnej, Schleiermacher zastąpił świadomość moralną świadomością religijną. Twierdził, że we wszystkich ludziach istnieje poczucie absolutnej zależności.

To właśnie wyjaśnia chrześcijaństwo, ale jego obecność nie jest wyczerpująco zawarta w społecznościach chrześcijańskich, ani nie jest opisana wyłącznie przez teologię chrześcijańską. Dla Schleiermachera zatem objawienie Boga w historycznym Jezusie nie było jedynym dominującym centrum jego teologii. Chociaż Jezus ma kształtować i reformować znaczenie wiary, nie definiuje jej wyłącznie.

To właśnie ta argumentacja wzbudziła gniew Bartha bardziej niż jakakolwiek inna. Według Schleiermachera, we wszystkich religiach jest prawda. Najwięcej prawdy jest w Jezusie; jest on najlepszym przedstawicielem.

W nim świadomość moralna była najbardziej ostra, ale zaczynał od dołu. A więc Jezus jest zwykłym człowiekiem, ciągłym ze światem, a nie nieciągłością między Bogiem a porządkiem stwórcy. Te rozróżnienia, od góry do dołu, nieciągłość i ciągłość, przebiegają przez całą rzecz.

I tak, będąc zbyt prostą, patrystyczna chrystologia podkreślała chrystologię z góry i nieciągłość. Nowoczesna teologia podkreśla chrystologię z dołu i ciągłość. Jest zbyt prosta, ale jest w niej wiele prawdy.

Istnieją wszelkiego rodzaju wariacje i tak dalej, i niuanse. Chociaż Schleiermacher nie był całkowicie wyraźny co do ogólnych relacji swojej teologii, wydaje się dość jasne, że jego założenia operacyjne wywodziły się z romantyzmu. I w wielu kwestiach doprowadziły go do zgodności z wcześniejszą teologią grecką.

Zakładał, że natura ludzka, cała natura ludzka, jest naturalnym odbiornikiem boskości, że boskość wlewa i przenika człowieka moralnie, psychologicznie i epistemologicznie. W tym sensie natura ludzka jest sakramentalna w takim samym stopniu, w jakim wskazuje. Boskość jest samokomunikowana w i poprzez naturę ludzką.

Jezus był zatem ważny, ponieważ w stopniu nieporównywalnym z nikim innym, skupił się, zidentyfikował, a następnie poddał się boskości. Ale czy był Bogiem-człowiekiem? Nie. W nim widzimy najwyraźniejszą ekspozycję tego, czym jest boskość w życiu, choć nie jest to ekspozycja wyłączna.

Miał największe poczucie świadomości Boga, kogokolwiek. A dzięki boskości jesteśmy w stanie rozpoznać, jaka jest nasza własna natura, ponieważ odzwierciedla ona czystość Adama. Konkretnie chrystologiczne skupienie w wielkim dziele Schleiermachera, *The Christian Faith, a Systematic Theology*, jest zadziwiająco krótkie.

Porównywalna obojętność Schleiermachera na pytania, które niepokoiły wcześniejszych myślicieli, położyła podwaliny pod grad krytyki, który później nadszedł od neoortodoksyjnych uczonych pod przewodnictwem Bartha, który, gdy został profesorem, uczył Schleiermachera co roku, raz po raz. Widział go jako wroga, wraz z liberalizmem Harnacka, którego go uczono. Na obu frontach sprzeciwiał się tym rzeczom i naprawdę, w pewnym sensie, miał neoortodoksję.

Równi reformatorom i purytanom? Nie. Ale pod wieloma względami o wiele lepsi niż stary liberalizm czy romantyzm Schleiermachera. Oczywiście jest, że Schleiermacher uważał Jezusa za doskonałość i ostateczny przykład boskiej świadomości, poczucie absolutnej zależności, co jest angielskim tłumaczeniem jego niemieckich słów.

To jest to, co każdy ma, a Jezus ma to w najwyższym stopniu, a chrześcijanie pielęgnują to z wiarą w Niego. Tym, co wyróżniało Jezusa od innych, nie było jego człowieczeństwo, ale, cytuję, stała moc jego boskiej świadomości, która była prawdziwym istnieniem Boga w nim. Zamknij cytaty.

Schleiermacher przyrównał „absolutnie potężną świadomość Boga” cytuję z cytuję istnieniem Boga w nim”. To przedstawiało to, co rozumiał przez wcielenie. Wcielenie Boga było jego przytłaczającą samokomunikacją wewnątrz i poprzez tego człowieka, Jezusa.

Schleiermacher starał się odróżnić to od panteizmu. A jego argumentem było, że Bóg nie dochodzi do takiego wyrazu we wszystkich rzeczach, ale tylko w ludziach. I że doszedł do tego ostatecznego wyrazu tylko w jednej osobie, mianowicie w Jezusie.

Następnie starał się twierdzić, że ta świadomość Boga we wszystkich ludziach nie może być w istocie nazwana istnieniem Boga, ponieważ jest zawsze niewystarczająco skupiona i zrealizowana. Tylko w Jezusie ta świadomość Boga była „istnieniem” i w tym sensie był on wyjątkowy. To, czy Schleiermacherowi udało się połączyć oświeceniową ideę religii uniwersalnej z chrześcijańską koncepcją wyjątkowości Chrystusa, jest bardzo wątpliwe.

Schleiermacher nie faworyzował tego, co ludzkie, historyczne, przepraszam, nie faworyzował historycznych stwierdzeń chrystologicznych, takich jak dwie natury, boska i ludzka, nierozzerwalnie zjednoczone w jednej osobie, są jednym Chrystusem. Twierdził, że imię Jezus Chrystus może być używane tylko w ziemskim okresie życia i że nie można go rozciągać wstecz na wieczność, jak to się stało, ponieważ uważał, że niewłaściwe jest używanie tego samego słowa natura do opisywania zarówno boskiego, jak i ludzkiego i że to było źródłem całego zamieszania w przeszłości. Zniesienie doktryny o dwóch naturach było warunkiem jasności teologicznej, a ponieważ nie był w harmonii z tradycyjnym rozumieniem Trójcy, Schleiermacher nie mógł patrzeć przychylnie na użycie słowa osoba.

Uczył to poczucie absolutnej zależności swoją normą teologiczną, swoją normą normującą, tak że w jego chrześcijańskiej teologii Trójca, która nie jest powszechnym doświadczeniem ludzkiej świadomości Boga, jest umieszczona jako dodatek jako nasze niebo i piekło, ponieważ nie przechodzą tego testu. To niesamowite. Mam na myśli, że oto geniusz w pracy.

Nie ma wątpliwości. Ale po raz kolejny geniusz, który odchodzi od prawdy. Schleiermacher również nie zgadzał się z niektórymi zwolennikami unii niehipostatycznej.

To znaczy, że człowieczeństwo Jezusa jest w myślniku osobowe w zjednoczeniu ze słowem w łonie Marii, która twierdziła, że ludzka natura Chrystusa, choć pełna pod każdym względem, nie osiągnęła pełni poza osobą. Nie ma żadnego zwykłego człowieka Jezusa. Co możemy potwierdzić, oświadczył, to to, że w zwykłych ludziach jest tylko zarodek niedoskonałej i niejasnej świadomości Boga.

Ale od samego początku ludzkiego rozwoju Chrystusa, był cytat z absolutnie potężnej świadomości Boga. Ojej. Bliski cytat.

Tak więc boski wpływ cytatu zstąpił na naturę ludzką i w tym samym czasie jest tym samym wcieleniem Boga w ludzką świadomość i ukształtowaniem natury ludzkiej w

osobowość Chrystusa. Zamknij cytat. Aby ten rozwój mógł nastąpić, nie było konieczne żadne dziewicze narodzenie.

Również nowotestamentowe historie z tym związane nie powinny być uważane za doktrynalnie znaczące. Był synem pobożnego pastora luterańskiego. Tak więc często ma religijne impulsy, i tak jest w tym przypadku.

A jednak służył pogardzającym kulturą. Czytali go, a jego myśli stały się tematem kawiarni i tak dalej. Podczas gdy bardziej tradycyjne rzeczy nie były.

Uważano to za nudne. Uważano to za nudne konfesyjne, sztywne i tego typu rzeczy. Jego myśl była stymulująca i pobudzająca, kreatywna i, niestety, heterodoksyjna.

Jak zatem natury były ze sobą powiązane w osobie Chrystusa? Schleiermacher argumentował, że boskość była aktywna, przyjmując człowieczeństwo do siebie, a człowieczeństwo było bierne, pozwalając się wypełnić i pokierować boskością. Komunikacja idiomatum, komunikacja właściwości musi jednak zostać wygnana z systemu doktryny, powiedział. Ponieważ komunikacja boskich cech do natury ludzkiej lub ludzkich cech do natury boskiej skutkowałaby skażeniem ich istotnych cech.

Zobaczysz później, że będę argumentować i nie jest to dla mnie niczym nowym, że sama Biblia naucza o komunikacji właściwości. Mianowicie mówi o jednej osobie Chrystusa w jednym zdaniu z tytułem, który należy do jego boskiej natury i działaniem, które odnosi się do jego ludzkiej natury. Ojcowie zauważyli to.

To bardzo ciekawy rozwój wydarzeń. 1 Koryntian 2. Władcy tego świata nie znali wiedzy Bożej. Uważali, że są mądrzy, ale byli głupcami, bo gdyby znali wiedzę Bożą objawioną na krzyżu i mądrość i moc Bożą objawioną na krzyżu, nie ukrzyżowaliby Pana chwały.

Pan chwały, lub można przetłumaczyć chwalebny Pan, jest boskim tytułem. Ukrzyżowanie nie odnosi się do bóstwa. Ukrzyżowanie odnosi się do ludzkości.

W Liście do Hebrajczyków 2:14 jest powiedziane, że Syn przyjął ciało i krew, aby przez śmierć pokonać diabła i odkupić swój lud. Jest jedno zdanie, które mówi o wcielonym synu jako Panu chwały i przypisuje mu śmiertelność. Nawet ukrzyżowaną śmiertelność.

To jest komunikacja atrybutów. To dzielenie się ludzkimi cechami z osobą nazwaną boskim tytułem. To jest najbardziej ciekawe.

Teraz Schleiermacher sprzeciwia się luterańskiemu rozumieniu komunikacji właściwości, które bardzo różni się od zreformowanego rozumienia. Sam Luter nauczał z powodów eucharystycznych. Aby mieć rzeczywistą obecność Chrystusa w i

pod elementami w wieczerzy, Luter nauczał o zmartwychwstaniu, że boskie atrybuty zostały przekazane z boskości Jezusa do jego człowieczeństwa, tak aby jego ludzka natura mogła być wszechobecna lub wszechobecna.

Kalwin darzył Lutra wielkim szacunkiem. Nazywał go apostołem reformacji i słusznie. Nie wiem, czy ktokolwiek inny miałby odwagę zrobić to, co zrobił Luter.

Ale mylił się w tym punkcie i Kalwin potwierdził komunikację natur dokładnie w tym sensie, w jakim powiedziałem. To znaczy, że jest to niezwykle biblijny sposób. Nie miałem pół tuzina miejsc, w których można go znaleźć.

1 Jana 1. Słowo życia jest boskim tytułem. Żywe słowo. Słowo życia.

A o apostołach powiedziano, że widzieli, słyszeli, a ich ręce dotykały słowa życia. Pierwszą rzeczą, którą należy powiedzieć, jest to, że Grek byłby zawstydzony. Jesteś szalony.

Nie możesz dotknąć Boga, i rzeczywiście, nie możesz. Ale ten, którego dotknęli, Bóg-człowiek, był Bogiem. Tak więc ludzkie predykaty, bycie podatnym na zmysły, bycie widzianym, słyszonym i dotykany, przypisuje się temu, kto jest nazywany boskim tytułem, słowem życia.

To, co czyni Pismo, to potwierdzanie jedności osoby. Rozumiesz? Nazywa go Bogiem, ale potem przypisuje Bogu człowieczeństwo. To jest całkiem niezwykle.

Ojciec to widział. Tak czy inaczej, to właśnie Schleiermacher odrzuca, luterzańskie rozumienie, i nie winię go za to. Powinienem powiedzieć, że wierzący w Biblię luteranie są współreformowanymi, reformacyjnymi chrześcijanami wierzącymi w Biblię kalwinistami.

I chcę docenić nasze wspólne dziedzictwo wyznaniowe i tego typu rzeczy. Jednak w tym konkretnym punkcie zdecydowanie przyjmuję zreformowany pogląd na komunikację własności, a nie pogląd luterński. Komunikacja własności, jednakże, argumentował Schleiermacher, musi zostać wygnana z systemu doktryny, ponieważ komunikacja cech boskich naturze ludzkiej lub cech ludzkich naturze boskiej skutkowałaby skażeniem istotnych cech.

Człowiek byłby czymś innym niż człowiek, a boskość byłaby czymś mniej niż boskość. To, co Schleiermacher naprawdę przedstawił, nie było doktryną wcielenia, ale natchnienia. Był to pogląd na Jezusa jako człowieka wypełnionego Bogiem, zaczynającego od dołu.

Widzisz? Jeśli zaczynasz absolutnie od dołu, nie możesz osiągnąć ortodoksji, ponieważ masz człowieka, którego Bóg w jakiś sposób ubóstwia, zamieszkuje w nim,

umacnia, doskonali, cokolwiek chcesz. I w rezultacie w najnowocześniejszej teologii naszych czasów, ubóstwienie Jezusa jest tym, co liberałowie, protestanci i katolicy, wyobrażają sobie jako los wszystkich istot ludzkich. Niewątpliwie Schleiermacher był w stanie uniknąć większości problemów tkwiących w tradycyjnych formułach.

Ale jakim kosztem? Nie musiał zajmować się problemem relacji między naturą boską i ludzką, między tym, co absolutne, a tym, co względne. Nie musiał też formułować relacji między tymi naturami i pojedynczą osobą, w której były zjednoczone. Jezus był po prostu człowiekiem z potężnym poczuciem Boga.

Natychmiastowe zyski dla chrystologii były jednak poważnymi stratami dla wiary chrześcijańskiej. Schleiermacher, mimo że walczył, nigdy nie zdołał w pełni powiedzieć, w jaki sposób Jezus był wyjątkowy. Świadomość Boga mieszkała w nim w najpotężniejszy sposób.

I tak ojciec współczesnej teologii, tak błyskotliwy jak był, wprowadził w błąd wielu innych. Jezus nie był wyjątkową inwazją boskości w człowieczeństwie, chrystologią z góry zstępującą, prawdziwie zstępującą, ale jedynie doskonałością tego, co już było obecne we wszystkich ludziach. Ciągłość ze stworzeniem, rozumiesz? Między Bogiem a stworzonym porządkiem.

Te rzeczy są decydujące dla całej Chrystologii. Nie utraciło to również wyjątkowości wiary chrześcijańskiej. Nie było jednak jasne, dlaczego Jezus był naprawdę ważny dla wiary.

To prawda, że Schleiermacher widział go jako wyjaśniacza Boga, wykładowcę boskości *par excellence*, a ostatecznie, co było ważne, to idea, ale ostatecznie, co było ważne, to idea, a nie osoba, w której się wyraziła. A ta idea i świadomość, poprzez którą jej obecność jest rejestrowana, jest wspólną ludzką własnością. Wszyscy ludzie mają tę świadomość Boga.

Dlatego Schleiermacher zwrócił się do swoich kulturalnych pogardzaczy, a oni to odczuli. Ale jeszcze raz, jakim kosztem? Teologia Schleiermachera była zatem godnym podziwu oświadczeniem powszechnych XIX-wiecznych założeń na temat ludzkiego życia. Ale była głęboko oderwana od istoty apostołskiego świadectwa.

To właśnie w tym punkcie Schleiermacher został pociągnięty do odpowiedzialności przez neoortodoksyjnych myślicieli i słusznie. Inną bardzo ważną postacią tamtych czasów, o której trudno mi znaleźć wiele w podręcznikach chrystologii, co moim zdaniem coś mówi, jest Albrecht Ritschel. Z wyjątkiem Schleiermachera, będzie to bardzo krótkie. Przepraszam, ale tak po prostu jest; nikt nie wywarł większego wpływu na współczesną teologię; to napisał Louis Berkhof w 1930 roku, OK, niż Albrecht Ritschl.

Widzisz pisownię na górze. Jego chrystologia bierze swój punkt wyjścia w dziele, a nie w osobie Chrystusa. Jest nacisk, i został on jeszcze bardziej wyolbrzymiony w późniejszej teologii, że znamy Jezusa nie w jakiś grecki abstrakcyjny sposób, mówiąc o esencjach i naturach, i osobie i tego typu rzeczach, ale raczej chcemy funkcjonalnej chrystologii.

To właśnie daje nam Nowy Testament. Nie zajmuje się esencjami i grecką terminologią; przedstawia Jezusa w ruchu, a zatem zaczynasz od dzieła, a nie od osoby. Lepiej to ocenię, zanim zapomnę.

To prawda, że Nowy Testament prezentuje funkcjonalną chrystologię. Powiedziałbym, że Nowy Testament prezentuje również funkcjonalny trynitaryzm. Nie spekuluje on na temat abstrakcyjnego bytu Boga i osób i tego typu rzeczy, ale za jego funkcjonalną chrystologią i funkcjonalnym trynitaryzmem kryje się ontologiczna chrystologia i ontologiczny trynitaryzm.

Ponadto Biblia czasami, jak zobaczymy w Liście do Hebrajczyków 1, mówi o Synu; jest on dokładnym przedstawieniem istotnej natury Boga. Greckie słowo, *apostasis*. Użyte inaczej niż w spisie chrystologicznym, ale mówi, że słowo oznacza istotę, istotną naturę, samo istnienie.

Jezus jest dokładnym przedstawieniem tego. Czasami więc rzadko mówi o tym, o istocie, zwykle o funkcji, ale argumentujemy od funkcji z powrotem do istoty. Nie redukujemy nowotestamentowego świadectwa, ani o Trójcy, ani o Chrystusie, do zwykłego funkcjonalizmu.

To jest podkreślanie funkcji, aby zdyskredytować osobę, a to jest wielki błąd. Dzieło Chrystusa determinuje godność jego osoby. Był zwykłym człowiekiem.

Czy wyczuwam chrystologię absolutnie od dołu? Tak, wyczuwam. To stary liberalizm. On był zwykłym człowiekiem.

Stary liberalizm poświęcił dużo czasu na atakowanie fundamentalizmu, a ja nie broniłbym każdego aspektu fundamentalizmu. Liberałowie wygrali szkoły. Fundamentalisci odpowiedzieli szkołami biblijnymi.

Nie dorównywały instytucjom edukacyjnym, które przejęli liberałowie. Powiedziałbym, że dzisiaj ewangelikalizm radzi sobie całkiem nieźle. Amerykańskie Stowarzyszenie Szkół Teologicznych może mieć więcej szkół ewangelickich niż liberalnych, a wiele z nich jest dobrych i zdolnych pod względem akademickim.

Nadal istnieją szkoły liberalne, które są zdolne pod względem akademickim, ale liberalizm był zajęty atakowaniem fundamentalizmu i w pewnym sensie było to uzasadnione, ale w innych kwestiach zaprzeczał podstawom wiary, od których

fundamentalizm wziął swoją nazwę, a które obejmowały dziewicze narodzenie, boskość i cuda Jezusa, krwawe zadośćuczynienie i jego drugie przyjście, a to zaprzecza samej wierze chrześcijańskiej. Nie broniłbym każdego fundamentalistycznego wyjaśnienia tych rzeczy, ale prawdy, które wyrażali, jakkolwiek lepsze lub gorsze, były prawdami biblijnymi, a liberalizm zbłądził, odrzucając te prawdy. Jezus był zwykłym człowiekiem dla Albrechta Ritschla, ale w świetle dzieła, które wykonał i służby, którą oddał, słusznie przypisujemy mu orzeczenie Bóstwa.

Co to znaczy? Następne zdanie pomaga nam zrozumieć, jak wyjaśnia Birkhoff, znowu pochodzi z Systematic Theology Louisa Birkhoffa, strona 310. Ritschl wyklucza pre-egzystencję, wcielenie i nie ma żadnej chrystologii z góry, żadnej ortodoksji i dziewiczego narodzenia Chrystusa. Ponieważ nie znajduje to punktu stycznego w wierzącej świadomości wspólnoty chrześcijańskiej, Schleiermacher wierzący w świadomość jednostek, rytuał bardziej wspólnotowy w swojej epistemologii.

Chrystus był założycielem królestwa Bożego, czyniąc w ten sposób cel Boga swoim własnym, a teraz, w pewien sposób, skłania ludzi do wstąpienia do wspólnoty chrześcijańskiej i do życia motywowanego wyłącznie miłością. Odkupuje człowieka poprzez swoje nauczanie, przykład i wyjątkowy wpływ, i dlatego jest godny, by nazywać się Bogiem. Jest to praktycznie odnowienie doktryny Pawła z Sabatu, wczesnego heretyka znanego z modalizmu.

Zauważ, że Chrystus odkupuje przez swoje nauczanie, przykład i wyjątkowy wpływ. Jest poczucie, że te rzeczy są prawdziwe, ale najgłębiej odkupuje, umierając w miejsce grzeszników i zmartwychwstając trzeciego dnia, zgodnie z Pismem Świętym. Stary liberalizm jest rzeczywiście liberalizmem i jest niewystarczający, a ja dam przedsmak naszych kolejnych wykładów dotyczących współczesnej chrystologii.

Bart Bruner, o którym naprawdę będziemy dyskutować, może trochę, i Bultmann na początku, w każdym razie, reprezentują silne zerwanie ze starą tradycją liberalną. Bultmann poszedł następnie w swoim własnym kierunku egzystencjalnym, a on i Bart naprawdę bardzo się nie zgadzali, ale odrzucili stary liberalny immanentyzm i zaczęli od góry od prawdziwego wcielenia. To było niesamowite.

To był poważny zwrot w stronę transcendencji, inności Boga, o której mówił Bart. Porozmawiamy więcej nie tylko o poszukiwaniu historycznego Jezusa, pierwotnym poszukiwaniu, zrobiliśmy coś z tym, krytykując ich przez Schweitzera, ale redukcjonizm Bultmanna Nowego Testamentu do kilku stron, które mogłyby wrócić do Jezusa, doprowadził do takiej daremności. Pamiętam rozmowę ze studentem, ewangelikiem w Princeton Theological Seminary, które w tamtym czasie było zdominowane przez Bultmanian .

Powiedziałem, pozwól, że zadam ci pytanie. Czy poszedłeś tam, aby przygotować się do posługi? Tak, proszę pana. Ten facet kochał Pana.

Był zdecydowany walczyć o prawdę w Zjednoczonym Kościele Prezbiteriańskim i potrzebował święceń. Musiał iść do Princeton lub jednego z uznanych seminariów, jasne? Nie do Westminster, Covenant ani Reformed. To nie działało w tamtych czasach. Powiedziałem, mam do ciebie pytanie.

Co ewentualnie głosisz z pozostałości Nowego Testamentu? Powiedział, że to dobre pytanie, i faktycznie opracowali kurs oparty na, po nauczaniu profesorów Nowego Testamentu Bultmanna na ten sam temat. O, mój Boże. Redukcjonizm jest ogromny, i tak było, że uczniowie Bultmanna, był geniuszem.

Byli utalentowanymi mężczyznami. Gunther Bornkamm, Ernest Kasemann i inni rozpoczęli nowe poszukiwania historycznego Jezusa i mieli o wiele więcej Nowego Testamentu niż on. Mam na myśli, o czym tu mówimy? O wiele więcej niż ty.

Mam na myśli, że cała ta sprawa jest tak zniekształcona, ale tak zrobili. I nie wiem. Nie wiem.

To było lepsze niż jego interesy, ale mój Boże. A potem rozważymy bardziej współczesne, najbardziej wpływowe. Barth był dominującym teologiem XX wieku, przynajmniej przez większą jego część, ale pod koniec Wolfhard Pannenberg i Jürgen Bultmann, dwaj niemieccy teologowie, byli bardzo wpływowi.

Przyjrzymy się ich chrystologii. Są z pewnością lepsze od Bultmanna i są ortodoksyjne pod pewnymi względami, ale nie pod innymi. Rozważymy niektórych myślicieli rzymskokatolickich.

Hans Kung, który sam się dorobił, nie mam odpowiedniej terminologii. Nie został już oficjalnym nauczycielem doktryny katolickiej w Tybindze w Niemczech, z powodu niezgody na nieomylność papieża. Przyjrzymy się jego chrystologii i Karlowi Raynerowi, genialnemu egzystencjalistycznemu teologowi rzymskokatolickiemu, który miał ogromny wpływ na Chalcedonie, przepraszam, na Soborze Watykańskim II, drugim Soborze Watykańskim.

Człowieku, to była freudowska pomyłka, świetny moment. Rayner wpłynął na Sobór Watykański II w połowie lat 60. i cały kierunek Kościoła katolickiego uległ zmianie. Pomyślimy o jego chrystologii w świetle jego nauczania o Trójcy, w jaki sposób ekonomiczna Trójca jest Trójcą immanentną, Trójcą ontologiczną i jego pojęcia anonimowego chrześcijaństwa, gdzie katolicyzm teraz ma nadzieję na uniwersalizm.

To są ważne sprawy. Przyjrzymy się brytyjskiemu biskupowi JAT Robinsonowi, prawowitemu badaczowi Nowego Testamentu, który zwał z nóg zwykłych

Brytyjczyków swoją książką *Honest to God*, w której kwestionował i zaprzeczał wszelkiego rodzaju rzeczom. Przyjrzymy się pokrótce chrystologii teologa procesowego.

Pittenger jest jedynym, który to napisał, a następnie zakończymy, jeśli Bóg pozwoli, prezentacją, która zszokowała brytyjską populację i wiernych, mitem wcielonego Boga. Słynni profesorowie z Cambridge i Oxford mówią, że nie wierzą w wcielenie itd. W tym samym roku nastąpiła kontynuacja jako pisarz, historyk i redaktor wielu tomów.

Ledwo to pojmuję. W tym samym roku ewangelicy napisali książkę zatytułowaną *The Truth of God Incarnate* (Prawda o Bogu wcielonym). Ta pierwsza książka wywołała tak wielkie poruszenie i zachwiała wiarą wielu ludzi.

Prawda o Bogu Wcielonym wyszła na jaw. To niektóre z rzeczy, które zaczniemy poruszać w naszym następnym wykładzie, ale tymczasem dziękuję za uwagę i niech Bóg was błogosławi.

To dr Robert Peterson i jego wykład na temat chrystologii. To sesja 6, Nowoczesna chrystologia, część 1, Kant, Schleiermacher i Ritschl.